DJABEŁ

KRAKÓW 15 Stycznia 1877.

ROK 9. Nr. 1.



MEZALJANS DUCHOWY.

Menippea, z której podając **wyimek,** musi Djabeł dla zrozumienia całości powiedzieć słów kilka.

Rzecz dzieje się w pewnem mieście. Głównie działające osoby są:

1. *Pewna* panująca *Księżna* w tem *pewnem* mieście. 2. *Pewien trybun* jednego z kilkudziesięciu stronnictw demokratycznych niepanujących w tem *pewnem* mieście — a który nazywa się *Pan Kita*. 3. P. *Marek pewien* szewc.

Pewnego razu p. *Marek* wybudował z fundam ntalnego papieru transparent na *pewnym* grobie — a że tej samej nocy śniło się *Księżnej* Pani, że transparent zaćmi jej sławę; więc dowiedziawszy się o tem popełniła wielkie głupstwo, bowiem rozkazała zapakować szewca do kozy. Ten Herodowej natury postępek oburzył wyżej wzmiankowanego trybuna, a despotycznego obrońcę uciśnionej ludzkości. Mając on osobisty powód z dawniejszych czasów, do urazy; rzucił *Księżnej* pani rękawicę w różnych bojach potarganą. Rozpoczęła się śmiertelna walka, która przechodząc *pewne* koleje, miała się właśnie zakończyć najpomyślniejszym triumfem dla *Księżnej* Pani — ale *Księżna* Pani miała znowu *pewien* fatalny sen, wskutek którego palnęła znowu drugie głupstwo! Następująca scena wyjaśnia, cokolwiek treść dalszą – a z ryciny widać, że walka uwieńczoną została rezultatem najprzyjemniejszym dla bojujących.

P. Kita (*wchodzi trzymając list*)
Przyjdzie!... przyjdzie!... a więc przecie
Zgwałcę upór w tej kobiecie!
Kosztowało mnie to wiele...
Szewc poczciwy — ale ciele...
Dawnoby go pewne draby
Sprowadziły do stóp baby
Gdyby nie ja! — A! nareszcie.
Będą teraz w całem mieście,
Wszyscy wiedzieć co to Kita!
(*staje i mówi z przestankami*)
Sytuacja znakomita!
Kapitułę babie wytrę
Za postępki ze mną chytre..
Potem... nieco gniew złagodzę...
Potem... szewca z nią pogodzę...
Potem... jeśli mi się uda
Tak jak inne działać cuda;
Dwóch obozów zaręczyny
Odprawimy! — Łyka śliny
Na myśl ową podniebienie...
Bo to na raz: trzy pieczenie!
Baba pieniądz ma niemały...
Mnie potrzebne kapitały...
Więc dać musi!... I tak tedy:
Gładziuteńko wyjdę z biedy...
W oczach gminu *wielkim* będę...
I Stańczyków mir posiędę! —
U! rzecz ważna, taką chmarę
Mieć za sobą!... Za lat parę...
Zostanę gu... (*spostrzega wchodzącą Księżnę*)
Boże drogi!
Więc w istocie w moje progi
Gość wstępuje tak dostojny!

Księżna (*podając rękę*)
Wróg, co pragnie końca wojny!

P. Kita (*składając się*)
Niechże będzie pochwalony
Bóg najwyższy z każdej strony
Za to słówko!

Księżna (*serdecznie*)
Przebacz panie,
Zawiniłam!... **P. Kita** (*boleśnie*)
Ach! tej ranie
Dajmy pokój!

Księżna (*tkliwie*)
Ja twe cnoty...
Twój charakter prawy... złoty...
Oceniałam sercem całem...
Tyś był moim ideałem,
Tylko ludzkie plotki... baśnie...

P. Kita (*tragicznie*)
Sprowadziły owe waśnie,
Które w skutkach tak mnie zgniotły!
Niby strzępiec starej miotły
Chciałaś rzucić mnie na śmieci!

Księżna (*ze skruchą*)
Prawda! chciałam! Ten czyn szpeci
Moją przeszłość.. ale mi to
Wszak przebaczysz panie Kito?

P. Kita (*udobruchany*
Przebaczyłem! **Księżna**
I co w liście
Wyraziłam... **P. Kita**
Oczywiście
Już spełnione! Szewc tam czeka.

Księżna
Żal mi tego jest człowieka!
Przeprosić go pragnę szczerze,
Z tobą zawrzeć zaś przymierze...

P. Kita (*kończąc*)
Aby dalej wspólną pracą...

Księżna (*przerywa*)
Czyś z nim mówił?

P. Kita
A to na co?

Księżna
Czy się zgodzi? **P. Kita**
Och! z ochotą!
W takich razach jam despotą!

Księżna
Może pierw go usposobić...

P. Kita (*marszcząc brwi*)
Nie! co każę musi zrobić,
Choćby nawet do sufitu
Skakał z złości! (*woła w drzwi boczne*)
Chodźno mi tu!
Panie Marku! (*wchodzi p. Marek*)
Bliżej nieco! (*jakby z trybuny*)
Czasu szkoda... chwile lecą
Więc do rzeczy! (*chrząka*). Jasna Pani,
Którą widzisz w tej przystani
Cnót braterskich!.. Otóż!.. oto...
Serce twoje jest jak złoto!...
Jasna Pani... Mości panie...
Znajduje się w takim stanie...
Bolu... żalu... za te szkody,
Któreś poniósł... że chce zgody!
Panie Marku!.. to ją boli...
Mimo tego... więc atoli..
(*d s.*) A niech trzaśnie piorun jasny
Mam do mówek łeb za ciasny!
Na to trzeba Warszauera..,
(*gło.*) Panie Marku!... et cetera
Podaj rękę! **P. Marek.**
Broń mnie Boże!
Żadna zgoda być nie może!

(Dok. nastąpi).

Pismo otwarte do Jego Excel encyi.

Do stóp Waszych ja niżej podpisany były trybun ludowy a dziś aspirant na Wachmana piekielnego, z uczuciem prawdziwego synowskiego przywiązania zanoszę tę denuncyacyę — pewny, że tam gdzie rodacy moi rządzą wiarybym nie znalazł, ale od ciebie Wasza Excellencyo nietylko wiarę, ale i zadość uczynienie otrzymam.

Wasza Excellencyo! Na posadę dyrektora Instytutu przemysłowo-technicznego mianowałeś nieszczęsnego człowieka. Że jest nieszczęsnym, najlepszy dowód w tem, że Redakcya Inseratnika firmy Zieleniewskiego przeciw niemu występuje Postępowanie jego niegodne i nikczemne zgrozą przejęło brata mojej żony, a wszak ten ma prawo sądzić dyrektora!

Czyż można o! Wasza Excellencyo! być wyżej wyrafinowanym zbrodniarzem, ażeby będąc ostatnim osłem w nauce, poważyć się zostać dyplomowanym inżynierem najlepszej szkoły technicznej w Zürichu — dziekanem wydziału Akademii technicznej, współpracownikiem pism zagranicznych fachowych itd. Józio Oślikowski uczeń szkół realnych przeglądając notatki z wykładów prowizorycznego dyrektora zapewnił mnie pod słowem honoru, że tenże idei o geometryi nie posiada. Zwracam uwagę Jego Excellencyi, że powołuję się tu na zdanie ludzi naukowych i fachowych, do których sam należę — zapomniałem bowiem tylko postarać się o jaki dyplom — a nauki matematyczne bezporównania lepiej posiadam od gramatyki języka chińskiego.

Wasza Excellencyo! Człowiek ten jest *despotą*, albowiem jak pisze kolega mój z „Inseratnika“ *pozwala nawet stróżowi gadać sobie impertynencye.* Takiego despoty c. k. ziemia nasza nie widziała. Uczniowie Instytutu jak wiadomo mają prawa gimnazyalistów, ten zaś nieszczęsny człowiek śmiał obiecywać im wyzyskanie praw akademickich. Czyż to nie terroryzm? Do jakiego stopnia doszła jego nikczemność, widzimy w naznaczeniu stypendyum 300 złr. ofiarowanych z własnej kieszeni dla ubogiego a pracowitego ucznia Instytutu. Czyż trudno zrozumieć jakie on bezczelne pod tem ukrywał zamiary? Zgroza! — Wasza Excellencyo! Młodzież Instytutu to młodzież najszlachetniejsza, najarchanielska, najpracowitsza. Wypełnia ona wszystkie swoje obowiązki, nie uczęszcza tylko na prelekcye i obija tych co na nie uczęszczają. I przeciw takiej młodzieży śmie zaprowadzać rygor szkolny p. prowizoryczny dyrektor? Jestto warjat, jak twierdzi mój kolega z „Inseratnika“ a twierdzenie to ma tem większą wagę, że jak wiadomo kolega ów sam cierpi na nieuleczoną chorobę zwaną „*morbus quintae clepcae*“ na co przyłączam stósowne świadectwo Dra Neussera!

Wasza Excellencyo! Zbrodniarz ten wywołał *jednomyślne oburzenie* kolegi me-

go z „Inseratnika“, z czego wynika „jako postulat logiczny“, że na stanowisku mu powierzonem i *wogóle w mieście Krakowie* stał się niemożliwym.

Tak Excellencyo! tam gdzie żyję ja, gdzie żyje mój kolega były trybun ludowy a dziś kandydat na błazna Stańczykowskiego gdzie żyją ludzie co drwią sobie z przekonań, co każdego obrzucają błotem — co niskiemi intrygami kopią dołki pod każdym, co nie jest im swatem lub bratem, co wydają pamflety bezczeszczące miasto i przynoszące hańbę społeczeństwu tam p. prowizoryczny dyrektor istnieć nie może. Całuję stopy Waszej Excellencyi

Kret ze Szczeków Pieklański.

PIELGRZYM.

I w on czas pielgrzym szedł do Krakowa,
By ucałować pokornie szczątki,
Wielkiego trupa.... Kraków to głowa
Szkieletu Polski! „Inne zakątki
Zaledwie mają po kości parę“...
Tak dumał w drodze i spieszył hoży,
Marząc, że wkrótce syna ofiarę
Płaczu, na trumnie swéj matki złoży.

I mimowoli przypomniał sobie,
Pisma zakonu świadom starego,
Jak ów Jeremi na miasta grobie
Darł szaty, póki miał co całego:
Więc gdy wieżyce ujrzał Wawelu,
Zapłakał gorzko... i wołał z żalem
I z bolem w duszy, spiesząc do celu:
O Jeruzalem! o Jeruzalem!

I wszedł do miasta i schylił czoło....
Ukląkł i świętą całował ziemię....
I chciał iść dalej — ale w około
Zaparło drogę mu jakieś plemię
Szarpiąc za jego pielgrzymią szatę.
I głosem wielkim jak opętane,
Wołało, klnąc się na mame, tate:
Ażalisz ruble masz ty do zmiane?“

....I oszukany — podążył dalej!
Widział przez okno jak dzielnie pito —
Jak polskie usta prosiły: nalej
Abramku! — Na pniu ci sprzedam żyto
I spytał Mordka, wskazując stroje
Kobiet i pyszne złote powozy:
Czyje to Mordku? — „Ny, wsistko moje
„Jak ja to państwo wsadzę do kozy“.

Gdzie oko zwrócił, tam długie brody
Widział i wąchał jupic zapachy,
Czy to gdy spocząć szedł do gospody
Czy też, gdy zwiedzał wielmożnych gmachy.
— Aż go zemdliło — i strasznie blady
Jakby posypał go kto krochmalem,
Uciekł i wołał by duch z ballady
O! Jeruzalem! o Jeruzalem!

Koleć.

— Cóż? podoba ci się sztuka?
— Podoba!
— Czemu brawa nie bijesz?
— Boję się, żeby mnie kto nie wziął za klakiera!

Moskiewska konstytucja.

Jak donoszą nam prywatnie
Drżąc przed widmem rewolucji,
Car zamyśla całkiem serio
O nadaniu Konstytucji.
Przedewszystkiem będą sejmy
I parlament co się zowie,
A członkami jego będą
Mianowani ministrowie.
W dalszym ciągu wolność wyznań
W Konstytucję wejdzie sławną —
Każdy może mieć swą wiarę
Byle była prawosławną.
Wolność prassy bez wyjątku
Bez najmniejszej klauzury,
Wolno pisać co się zechce
Byle oddać do cenzury.
Konfiskaty majątkowe
Raz na zawsze upadają,
Prawo to się tych dotyczy,
Którzy zgoła nic niemają.
Kraść, rozbijać, jest wzbronione
Wszystkim, co niemają „czynu“
Do urzędów dostęp wolny
Gdy kandydat nie jest z gminu!
Aby zadowolnić wszystkich
Przekonania, chuci, żądze,
Wolno pić każdemu wódkę
Byle tylko miał pieniądze.
Z całej wreście konstytucji
Ta idea jest wysnuta,
Że w moskiewskiem państwie całem
Wszystko równe w obec knuta!

C.. hr..

Przy wyjściu z teatru.

— Dobry wieczór panu profesorowi!

— Jak się macie kochany panie Franciszku?

— Jakże jegomość uważa, czy dobra sztuka?

Albo ja wiem duszko. Mało widziałem a prawie nic nie słyszałem.

— Dla czego?

— A cóż? W połowie aktu przyszedł sobie na moje nieszczęście jakiś dobrodziej i zasiadł około mnie w niezajętem krześle. Niedługo coś mu się widać stało, bo jak zaczął ni ztąd ni zowąd bić brawo na wszystkie strony; to rękami to nogami — czy było za co czy nie było... jak mnie zaczął wśród tej operacji walić suchemi łokciami, tupać po moich odciskach... tak niech ręka boska broni! Widziałem panie Franciszku wszystkie gwiazdy na niebie a nikogo na scenie. Chciałem się usunąć, ale nie było gdzie. Bałem się odezwać, bo sobie myślałem: może to i jaki warjat. Przygarbił się... czupryna skakała mu ciągle po czole... oczy jakieś niepewne... przytem brunet..

— Figiel!!!

— Djabła tam figiel panie Franciszku! On mnie tak na serio zmasakrował, że ledwo dyszę! A! już nigdy do krzeseł nie pójdę!

SZARADA.

Pierwsze: każe albo prosi.
Z trzeciem drugie: grzesznym biada.
Czwarte: komuś coś przynosi;
Wszystko razem: miastem włada.
Z sześćdziesięciu gęb się składa,
Trochę robi — trochę gada....
A jak Majer wręcz powiada,
Jest to *kura* co wysiada
Jaj *połowę!* Gdy zgadniecie
Zachowajcież to w sekrecie.
Głośno mówić nie wypada,
Co oznacza ta *szarada;*
Bo wstyd wielki dla Krakowa
Że *zapartków* jest połowa!

Wybór posła.

W sobotę ma się odbyć w Krakowie wybór trzeciego posła na sejm. Uprzedzając fakt tego wyboru, znakomity nasz powieściopisarz napisał już na jego tle powieść p. n. *Wybór posła* i w jednem z pism warszawskich ją drukuje. Treścią tej powieści są kłopoty kandydata, którego, ponieważ o pismach warszawskich mowa, nazwijmy drem **Warschauerem**. Znajduje się on między dwoma stronnictwami, które oba przyrzekają mu wybór, ale każde z nich spodziewa się po nim czego innego. Będąc w tem położeniu, kandydat radzi się wszystkish mężów stanu we wszystkich pięciu częściach świata jak ma postąpić, aby oba te stronnictwa zadowolnić, a gdy mu żaden nic poradzić nie umie, wpada sam na pomysł zbawienny: postanawia się r o z p o ł o w i ć i stawia program następujący:

„Jako dr. **War** będę w sejmie tak działał, aby wnioski i mowy moje wszystkich działających na szkodę naszego narodu jak w a r parzyły;

„Und als dr. **Schauer** werde ich so handeln, dass alle Feinde unseres polnischen Landes ein S c h a u e r überfallen wird“.

Program ten zyskuje najhuczniejsze oklaski i kandydat zostaje wybranym jednumyślnie — w powieści p. Zacharjasiewicza.

Czy w Krakowie będzie tak samo, to jest czy Kraków będzie umiał z takim talentem wywiązać się z założenia jak ulubiony powieściopisarz, to niezadługo zobaczymy.

Littera docet littera nocet.

Poradnik Paradnikiem zwać odtąd wy- [padnie,
Bo się pismem otwartem zblamował **pa-** [**radnie.**

ZABAWKA.



Odbito w Litogr. A. Pruszyńskiego w Krakowie

Na froncie.

1 Operator. Poczekaj! My cię tu jeszcze bardziej przywiążemy do tej twojej wiary! Nie będziesz się już modlił po dawnemu.

2 Operator. Ach żeby to wyrwać zniego tę polską duszę!

1 Operator. Wydrzemy! — tylko pierwej język.

W głębi.

Turek. Popatrzcie panowie tam!

Anglik. (patrząc przez lornetkę) Goddam! to coś przyjemnego!

Turek. Czy widzicie te okrucieństwa, te męczarnie! U nas barbarzyńców nic się podobnego nie dzieje.

Anglik. Zostańcie chrześciańskim narodem, a będziecie mogli jeszcze bardziej się pastwić — nikt wam nic nie powie — nawet uczty na cześć waszą będziemy wyprawiali.

Z przeglądu polityki.

Korespondent nasz petersburski przesyła nam projekt konstytucyi, którą Moskwa, nie chcąc pozostać w tyle za Turcyą, wkrótce ogłosić zamierza. Główne jej punkta są następujące:

1. **Głosowanie powszechne.** Każdy poddany państwa moskiewskiego — bez względu na wiek i płeć — ma głos, który odpowiednio do jego konstytucyi może być basowym, tenorowym, altowym, sopranowym lub pośrednim. Wszyscy mężczyzni są wybieralni i jak tylko dojdą do lat popisowych, będą wybierani w sołdaty.

2. **Reprezentacya narodowa.** Każdy poddany państwa ma jednę lub więcej izbę wyższą lub niższą, stósownie do tego, jakie i ile ich ma w swoim domu lub wynajmuje. Ktoby nie miał osobnej swojej izby, może zajmować izbę do współki z innemi osobami, ktoby zaś nie posiadał kąta w żadnej izbie otrzyma izbę w turmie.

3. **Odpowiedzialność ministrów.** Ministrowie obowiązani są odpowiadać, gdy się ich car o co zapytać raczy.

4. **Wolność sumienia.** Niczyje sumienie nie może być pociąganem do żadnej odpowiedzialności, tylko osoba lub majątek tegoż sumienia. Wszelkie wyznania używają równych praw, za każde bowiem, o ile się ono nie podoba Carowi, można pójść na Sybir.

5. **Wolność osobista.** Nikt nie może być aresztowanym inaczej jak przez zamknięcie go pod klucz z okuciem w kajdany lub bez tego. Nikogo także zmuszać nie można ażeby podczas podróży używał paszportu do czego innego, jak do okazywania go na każde żądanie władzy. Wszelkiego rodzaju tortury, znoszą się bez szemrania.

6. **Wolność prassy.** Prasa jest bezwarunkowo wolną. tylko papier na którym coś tą prasą zostało odbitem może ulegać konfiskacie, a ci, którzy na nim piszą lub drukują, mogą być pociągani do odpowiedzialności. Dozwolone są także prasy hydrauliczne i żelazka do prasowania.

7. **Wolność nauczania.** Każdemu wolno nauczać innych bezwzględnego posłuszeństwa dla Cara.

8. **Bezpieczeństwo własności.** Nikomu nie wolno odbierać bezprawnie jego własności, bez podzielenia się odniesionym ztąd zyskiem ze starszym *po czynu*.

9. **Samorząd i obieralność urzędników.** Samorząd polega na tem, że rząd sam wszystkiem rządzi, a obieralność urzędników na tem, że mogą oni obierać osoby interesowane z pieniędzy i z wszystkiego, z czego się da.

10. **Nietykalność mieszkań.** W *niczyjem* mieszkaniu nie wolno przedsiębrać rewizyi. Do przedsięwzięcia jej koniecznie potrzeba żeby mieszkanie było *czyjeś*.

11. **Tajemnica listów** ma być bezwarunkowo szanowaną, z wyjątkiem wypadków przejmowania ich przez władzę, ponieważ w takim razie treść ich przestaje być dla władzy tajemnicą.

12. **Wolność stowarzyszeń.** Każdemu kto nie chce sam mieszkać albo chodzić, wolno mieć towarzysza lub towarzyszkę.

13. **Nieodwołalność sędziów.** Sędziowie nie mogą być dymisyonowani dopóki nie dostaną dymissyi, gdyż w takim razie przestają być sędziami i przywilej nieodwolalności już im nie służy.

14. **Zmiana konstytucyi** może nastąpić tylko przez jej zniesienie albo też nadanie innej.

W OKNIE U CZAJKOWSKIEGO.

— *P. Izydor.* Dla czego jedna wieża na kościele Panny Maryi jest mniejsza od drugiej?

— P. *Walery.* Bo młodsza, a przytem trębacz tak ją co godzina młotem wali, że nieboraczka róść nie może!

— *P. Izydor.* W takim razie Instytut techniczno-przemysłowy wcale nie wyrośnie; bo go ciągle bez miłosierdzia walą!

— Przepraszam — trębacz się właśnie omylił i w samego siebie śmiertelnie ugodził młotem.

W winiarni Gralewskiego.

— Ciekawy też jestem panie Fizyku dobrodzieju czy Warschauera wybiorą teraz do Sejmu?

— Przepadnie!

— Dla czego? Przecież sama konsekwencya....

— Co tu ma konsekwencya do rzeczy proszę ja Księdza Kanonika. Jego żydzi uważają za chrześcianina — chrześcianie za bezwyznaniowca — a bezwyznaniowcy za żyda. Ponieważ zaś na tym punkcie nie schodzą się z sobą więc choćby go i chcieli nie wybiorą, żeby przeciwnikom figla spłatać!

— W takim razie będzie sobie mógł przynajmniej powiedzieć, że kandydatura jego wszystkich pogodziła!

WYJAŚNIENIE ZAGADKI.

Zamiast zimnego Stycznia mamy Maj zie-[lony,
„*Poradnik*" tak dalece jest tem zachwycony,
Że chce by i w Technice porządek się [zmienił,
Żeby tam nikt *nie* **ziębił**, lecz ktoś się [**zielenił**.

W cukierni Grossmana.

— Słuchajno, co to za jeden ten Demałujakos?

— Tatar podobno.

— Jaki to on magazyn w Krakowie zakłada?

— Wszelkich nowości!

— To Feintuch, Fenz i Jahn będą mieli niebezpiecznego konkurenta.

— Bynajmniej. Ma to być bowiem magazyn najświetniejszych wyrobów z blageryi, plotkarstwa, obmowy, jednem słowem takich towarów, którychby się wstydził każdy kupiec każmierski—ale tatar!...

Spowiedź wiedeńskiej Niemowy we Lwowie.

Była sobie białogłowa
Pobożnego ducha
I poszła raz do spowiedzi
Bo ją zdjęła skrucha,
I wyznaje: „*Mea culpa*
I moja maksyma
Milczeć tam gdzie mówić trzeba,
Łaski dla mnie niema!"
„I dlaczegóż milczeć zwykłaś? „
Spowiednik ją bada.
„Bywam ja, duchowny ojcze
Coś przemówić rada,
I przychodzą mi do głowy
Myśli różnorakie,
Ale wszystkie, wyznam szczerze
Takie ni owakie.
Wyznać zaś, jak się należy,
Prawdy szczerej, nagiej,
Wierz mi, ojcze spowiedniku,
Braknie mi odwagi".
A spowiednik: „Twej spowiedzi
Szczerość bardzo cenię,
Więc ci chętnie moja duszo
Daję rozgrzeszenie,
I wyznaczam za pokutę,
Byś o swoim grzechu
Głośno ludziom nie mówiła,
Bo narobisz śmiechu".
Penitentka nachyliła
Kornie czoła swego,
Gdy spowiednik mówił święte:
Absolvo te ego.
Potem rzecze: „Ojcze, jesteś
Nazbyt miłosierny,
Większej pono kary trzeba
Za mój grzech niezmierny,
Więc podwyższam mą pokutę
By przebłagać nieba,
Nie pojadę już przenigdy
Tam gdzie mówić trzeba,
Złożę mandat, bo go dłużej
Piastować nie wolno,
Tej, co sama się usnaje
Jak ja nieudolną".
A spowiednik: „Białogłowo!
Porzuć te zamiary,
Gdy zamilczycz co się stało
Dość ci będzie kary.
Zostać na swem stanowisku
Nic ci nie zabrania,
Bo choć daru i odwagi
Nie masz do gadania,

Jest to grzechem co wypływa
Z winy słabych natur,
A że *ad impossibilia*
Nemo obligatur,
Więc i później ta ci wina
Będzie przebaczoną,
Lecz cię błagam: myśl wymownie,
A będziesz zbawioną"!

* * *

Któż był owym spowiednikiem,
Kto tą penitentką,
Rozgrzeszoną raz na zawsze
Tak łatwo i prędko?...
Powieść nasza spraw kościelnych
Nie tyczy się wcale,
Rzecz się działa w sali radnej
Nie w konfesjonale:
Poseł Smolka wyznał szczerze
Milczenia kryminał
Pan Darowski zaś rozgrzeszał,
Błagał i zaklinał,
Dziennik z *Czasem* spisywały
Wszystko co tam nabeł-
Kotał który, śmiał się ludek,
A zapłakał

Djabeł.

W czytelni u Remana.

— Nie! to być nie może co tutaj Czas pisze; że wilki w Moskwie zjadają rocznie, po 24,000 sztuk bydła!

Czemu nie! przecież tak wykazuje urzędowa statystyka.

— To mnie też właśnie zastanawia — bo gdyby w istocie tak było, to przecieżby diabelnie co rok ubywało moskali!

TELEGRAMY.

Praga. Miasto nasze posiada w tej chwili w swoich murach dwóch najznakomitszych *utracjuszów* europejskich. Jeden z nich zwie się Piperger a drugi Czerniajew. Pierwszy umie *tracić* ludzi bardzo szybko i drugi także. Jedyna różnica w tem, że Piperger traci ich na rusztowaniu, a Czerniajew bez pomocy rusztowań i że Piperger za „pokazywanie swojej sztuki" nie żąda nic, a Czerniajew za to że „pokazał swoją sztukę" nie chce złożyć rachunku z 1,600.000 rubli.

Praga. Słowianofile tutejsi przekonawszy się naocznie, że generał Mikołaj Czernajew nie jest tak biegłym w rachunkach jak w sztuce wojskowej — postanowili udać się do Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie z prożbą, aby dyrekcja słynna z sporządzania korzystnych rachunków oraz z zręcznego łagodzenia spraw delikatnych i tego Mikołaja pogodziła z komitetem słowiańskim.

Ziemie polskie. Ze wszystkich miast naszych nadchodzą wiadomości, że wskutek politycznych nowin głoszących to pokój, to wojnę — zawrót głowy staje się powszechnym. Jest przeto nadzieja, że reduty i bale karnawałowe wypadną świetnie.

Z pogranicza rumuńskiego. Wojska moskiewskie gotują się do odwrotu. Rosya miała tylko zamiar wytrzepać dywan turecki z obawy aby się w nim nie zaległy mole. Dowiedziawszy się atoli, że ten dywan jest angielskiej roboty i tak łatwo nie da się przetrzepać zmienia postanowienie.

Z tamtego świata. Przysłał nam tutaj Trepów do aresztu 32 ujętych w czasie rozruchu koło cerkwi kazańskiej w Petersburgu. — Z przeprowadzonego sledztwa okazało się, że w żadnym z nich nie było duszy polskiej.

Petersburg. Car rozgniewany raportem z tamtego świata rozkazał nałożyć kontrybucję na wszystkich polaków mieszkających w Petersburgu. Lord Salisbury wyraził z tego powodu Ignatiewowi najwyższą radość w imieniu ludu angielskiego.

Berlin. Słynny profesor matematyki Rudolf von Orlice po naradzie z Bismarkiem radzi graczom loteryjnym w Krakowie aby stawili na *primo loco N. 36.* Wyjdzie on niezawodnie — jeżeli nie na loteryi to z porachunku ojców na pierwszem posiedzeniu Rady miejskiej.

Kiszeniew. Wielki książe Mikołaj otrzymał rozkaz zapadły na radzie ministrów pod przewodnictwem samego cara — aby się bezwłocznie starał o rękę córki generała Moltkego. Wykryto bowiem, że mały książe Mikołaj Czernajew jest zięciem Benedecka.

Moskwa. Archimandryta ogłosił, że w dzień Jordana będzie narodowi dana konstytucja. Powstały z tego powodu krwawe bójki, gdyż Kacapi sądząc, że ta carska córa będzie się w czasie obrzędu kąpała podzielili się na dwa stronnictwa. Jedni twierdzą, że jest blondyna drudzy że bruneta.

Meksyk. Mamy tu teraz aż trzech Prezydentów. Przerażeni tem szewcy z pospiechem opuścili miasto. Minister spraw zewnętrznych Conrado Venceslao oburzony tym postępkiem zagroził, że każe zaaplikować na zewnątrz sto batów każdemu szewcowi, który się znajdzie w obrębie Meksyku, W krótce się jednak pokazało, że pierwszy prezydent ma podarte obuwie. Z tego powodu pospieszyli ministrowie wyrazić emigrantom swój żal głęboki — czem szewcy rozczuleni wrócili do miasta.

Petersburg. *Ruski Inwalid* zapewnia, że Rosya jak najzupełniej przygotowana do wojny, i daje słowo honoru, że gdyby tak nie było toby natychmiast zawiadomił o tem zewnętrznych nieprzyjaciół tego państwa.

Paryż. Wojna niezawodna, gdyż książe Napoleon jak zwykle w przededniu takich wypadków zaczyna cierpieć na żołądek.

Odessa. Z przewrowadzonego śledztwa pokazało się, że proch dostawiany dla armii W. K. Mikołaja pochodzi z tej samej fabryki, która zasilała oddziały insurgentów polskich w r. 1863. Ta okoliczność złagodzi znacznie gniew cara umiejącego być wdzięcznym. —

KORESPONDENCJE REDAKCJI.

P. L. B. R. w Bochni. Czemu tak późno? Materjał doskonały, zużytkujemy go niezawodnie w następnym numerze.

GALICYJSKIE OGÓLNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ.

Reprezentacya w Krakowie, Mały Rynek Nr. 431,

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości:

W dziale ubezpieczeń na życie, ubezpiecza za opłatą **taniej i stałej premii**; a) na wypadek śmierci, b) posagi, i c) stypendya dla chłopców.

Towarzystwo wprowadziło również: **Wzajemne spółki na przeżycie**, jako szczególnie korzystny sposób oprocentowania oszczędzonego grosza, wkładki bowiem pomnażają się nietylko procentami i procentami od procentów, lecz także **spadkami**, po zmarłych uczestnikach jednej i tej samej spółki.

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo Ubezpieczeń, ubezpiecza także: a) domy mieszkalne, budynki gospodarcze, ziemiopłody, fabryki, machiny, towary na składzie, narzędzia, sprzęty domowe, bieliznę i suknie, bydło i t. d. od szkód zrządzonych przez **ogień, piorun i eksplozyę**; b) ziemiopłody i owoce od szkód zrządzonych przez **gradobicie**, c) transporta lądowe i wodne.

Dochodzenie szkód przeprowadza Towarzystwo jak najprędzej, a przypadające wynagrodzenia wypłaca w jaknajkrótszym czasie. Bliższych szczegółów udziela

Dyrekcya we Lwowie, Reprezentacya w Krakowie,

oraz agencje we wszystkich miastach i miasteczkach.

GUMMA

i prawdziwe rybie pęcherze, po 1 do 4 fl. tuzin.

EMPÊCHEUR

zapobiegacz przeciw pomazaniom nocnym 2 fl. tuzin.

Okłady szyjne

podług metody **Prysznica**, z pewnym skutkiem we wszystkich chorobach szyi, jako w **chrypce, obrzmieniu migdałków, nieżycie krtani, kurczu i kaszlu, krupie** i t. d. $1\frac{1}{2}$ fl. sztuka.

OPASKI PRZEPUKLINOWE

ze sprężynami i bez, ze skóry i gummy patentowanej, po najniższych cenach i pod gwarancyą za najlepszy trwały wyrób i **pewną skuteczność** dla każdego cierpiącego.

Niestósowne chętnie się zamienia.

John Zieger, Graz

Skład opasek i wyrobów gummowych.

Medal postępu 1873.

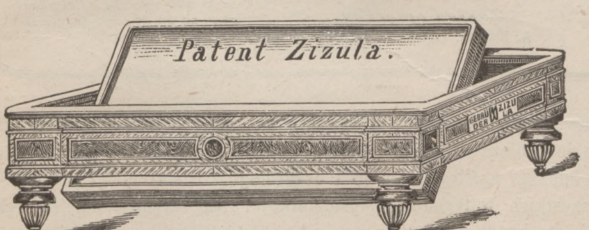
C. k. Nadworna fabryka billardów

Medal postępu 1873.

Braci Zizula

Wiedeń IV, Sandwirthgasse 2.

Wielki skład nowych i używanych bilardów i rekwizytów kawiarnianych.



Pozwalamy sobie zwrócić uwagę szczególnie na nasze nowo ulepszone c. k. uprzywilejowane billardy **o dwustronnych dających się obracać płytach**; jedna strona urządzona jest do gry w kręgle lub piramidkę, **blat drewniany** o sześciu dziurach, druga strona **marmurowa** bez dziur pociągnięta **gummową mantynellą** do gry **w karambol**.

C. k. uprzyw. billardy z podwójną mantynellą, **równie dobre** do gry w kręgle jak do karambola.



KULE BILLARDOWE Z GUMMY TWARDEJ

za których wytrzymałość daje się

gwarancyą jednoroczną.

Cennik z wzorami przesyła się na żądanie bezpłatnie.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny bezpłatnie.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności (w gmachu Akademii, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Redakcje pism.

Czas, *ulica Różanna Nr. 413.*

Kurjer krakowski, *tamże.*

Djabeł, *Rynek Nr. 14. (księg. Dygasińskiego).*

Harap, *tamże.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Tadeusz Tarasiewicz, *(Rynek linja AB.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. Florjańska Nr. 361. Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Specyalny lekarz chorób ustnych. Od godz. 10-3.*

Apteki.

I. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.*

Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskim, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 30 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej Nr. 17. Zdejmuje fotografie, nadając im połysk przez innych fotografów ogłoszany, oraz na sposób najpierwszej firmy paryzkiej* „**Walery**“. *Fotografie na żądanie mogą być kolorowane.*

Księgarnie.

A. Nowolecki *(Rynek) księgarnia nakładowa, sortymentowa. Największy zbiór fotografij i wydań luksusowych. Skład nut.*

A. Dygasiński *(Rynek, Nr. 14), księgarnia nakładowa, czytelnia polska. Fotografie i obrazy. Abonament pism perjodycznych.*

Magazyny i handle.

Kotajny, *(Rynek, róg ulicy Brackiej). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych, książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.*

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“.

Leon Feintuch, *(Rynek przy wchodzie w ulicę grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryzkie najcenniejsze, artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Ludwiński R., *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego. Handel papieru i materyałów piśmiennych, potrzeby pisemne, rysunkowe, szkolne księgi handlowe, obicia pokojowe i t. p. Pracownia biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych. Zamówienia zamiejscowe wysyłają się za zaliczką.*

T. Tarasiewicz *(Rynek linja AB. Skład towarów żelaznych i lamp. Portland Cement.*

W. Jahn, *Rynek gł. i róg ulicy Sławkowskiej. Handel galanteryjny norymbergski, skład parfumeryi i toaletowych* **przyborów.**

Bazary.

Wystawa nieustająca. *Ulica Mikołajska Nr. 450. Wielki skład mebli wszelkiego gatunku. Przyjmuje w komis wyroby rękodzielnicze oraz wypożycza meble.*

Kawiarnie.

Czajkowski, *róg linji AB i Św. Jańskiej ulicy, restauracja i kawiarnia, cztery bilardy, doborowa czytelnia gazet polskich i zagranicznych.*

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Cukiernie.

R. Grossmann. *(Rynek róg ulicy Szewskiej). Cukry, ciasta, torty, konfitury i soki. Likiery najprzedniejsze krajowe i zagraniczne.*

Zakład optyczny.

A. Biasion. *(Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy Oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.*

Zegarmistrze.

Antoni Kowalski, *Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegerków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.*

Magazyn ubiorów męzkich.

A. Lipczyński, *(Rynek, róg ulicy Wiślnej i św. Anny Nr. 191. Ubiory gotowe na każdą porę roku. Wielki zapas towarów francuzkich, angielskich i krajowych. Zamówienia uskuteczniają się jak najspiesznej z wyborowego materjału.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.*

Garbarnie.

Lipiński, *ulica Łobzowska dom własny. Wyprawia i ma do sprzedaży skóry w różnych gatunkach tak na obuwie, jak też i na pasy do wszelkich machin. Ceny dostępne.*

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Pracownia introligatorska

M. Żenczykowski *ul. ś Anny Nr. 191 wprost hotelu Victoria. Robota elegancka, ceny umiarkowane*

Fabryka pierników.

K. Molęcki *(ul. Bracka) N. 158. Pierniki paczkowe w różnych gatunkach, pierniki salonowe, (placek królewski za 1 złr. 50 c.) Całusków 30 sztuk za 25 centów! Grymasików 30 za 20 centów.*

Z tym numerem rozpoczyna **Diabeł 9 kurs Wykładów swoich** o matematyce serc ludzkich. Zjawia się on na katedrze regularnie, kiedy mu się podoba bo jest niezawisłym od humoru swoich pseudo-akademickich słuchaczy — ale jak panowie widzicie wychodzi **dwa razy w miesiąc** każdego dnia **15 i ostatniego.** Dzisiaj minął się umyślnie z kalendarzem krakowskim, bo ma wielki wstręt do wszystkich w tygodniu poniedziałków! Nie stawia Wam żadnych na przyszłość programów — gdyż musiałby tylko obiecywać, że każde złe będzie smagał z diablobraterską miłością — co mogłoby znowu źle wpłynąć na usposobienie ludzkobraterskiej miłości szanownych Prenumeratorów. Powie Wam przeto tylko tyle, że prenumerata kosztuje **1 reński kwartalnie** w miejscu, **1 reński 15 centów** z przesyłką pocztową. — Prenumeratę nadsyłać należy do księgarni **A. Dygasińskiego** w Krakowie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.** Druk W. Korneckiego w Krakowie.